

10 gr.

ABC

10 gr.

NOWINY CODZIENNE

Nr. 227 A

Warszawa, środa 21 lipca 1937 r.

Rok XII

Dwie hipotezy przebiegu zamachu na płk. Koca

Najbliższe godziny przyniosą wyjaśnienie zagadki

Sledztwo w sprawie tajemniczego zamachu na płk. Koca toczy się nadal, zdobywając coraz nowe szczegóły, zarówno co do przebiegu zamachu, jak i osoby sprawcy.

ZMIANY W KIEROWNICTWIE SLEDZTWA

Ze względu na szczególną doniosłość nastąpiły zmiany w kierownictwie sledztwa. Dochodzeniem kierują obecnie prokuratorzy: Sądu okręgowego Kałapski i Sądu Apelacyjnego Szydłowski oraz sędzia do spraw szczególnej wagi p. Skorzyński. Komunikat oficjalny o wynikach sledztwa nie został jeszcze ogłoszony, dla tego też można jedynie część znanych prasie szczegółów podać do wiadomości publicznej, ze względu na dobro toczących się dochodzeń. Najprawdopodobniej najbliższe godziny przyniosą już całkowite wyjaśnienie okoliczności zamachu.

BOMBA

Na miejscu eksplozji znaleziono szczątki bomby. Jak zdolano ustalić była to bomba wagi około 3 kg., wykonana na wzór miny saperskiej i zawierająca około 1 kg. dynamitu.

PRZEBIEG ZAMACHU

Istnieją dwie wersje przebiegu samego zamachu.

Według jednej zamachowiec niósł na pasku pod marynarką bombę, którą zamierzał rzucić w chwili wyjazdu samochodu. W pewnej chwili pasek się urwał i bomba przy uderzeniu o ziemię eksplodowała.

Druga hipoteza mówi, iż zamachowiec usiłował zakopać bombę w ziemi w bramie posesji płk. Koca i przeciągnąć przez całą szerokość bramy drut od zapalnika, tak aby wyjeżdżający samochód płk. Koca spowodował eksplozję. Wybuch bomby nastąpił wstrząs tej wersji skutkiem nieostrożnego manipulowania przy zapalniku.

OSOBA SPRAWCY

Kim był zamachowiec? W chwili obecnej można jedynie podać, że był to ciemny szatyn, średniego wzrostu, lat około 29, ubrany dostojnie w nowy garnitur i nowe obuwie. Śmiertelne szczątki zamachowca zostały w poniedziałek wieczór pochowane na miejscowym cmentarzu gminy Falenica.

2 TAJEMNICZE SAMOCHODY

Jeden z mieszkańców sąsiednich domów opowiada, że gdy po wybuchu wybiegł na werandę swej willi, położonej przy szosie, zobaczył dwa auta kryte z pogaszonymi światłami, stojące obok przystanku autobusowego w Świdrach Małych, t. j. w odległości około 700 mtr. od willi płk. Koca. W chwili późniejszej samochody pomknęły z dużą szybkością w kierunku Warszawy.

Pewna kobieta, zamieszkała w Świdrach Małych opowiada, że na kilka minut przed detonacją widziała w pobliżu willi trzech mężczyzn. Dwóch z nich udało się w kierunku Warszawy, a jeden poszedł w stronę przeciwną.

TO NIC PROSZE PANI

Najbliżsi sąsiedzi płk. Koca, pp. Dziadulewiczowie, od których

płk. Koc nabył swą posiadłość, opowiadają, że w niedzielę około godz. 22 na szosie obok ich posiadłości zatrzymał się samochód. Psy zaczęły szczekać. Po upływie kilkunastu minut nastąpiła detonacja. Po detonacji p. Dziadulewiczowa wybiegła na ganek i zobaczyła dwóch ludzi z latarkami elektrycznymi, którzy kręcili się po drodze wiodącej wzdłuż posesji płk. Koca i pp. Dziadulewiczów. Powiedzieli oni uspokajająco do p. Dziadulewiczowej: „To nic, to nic, proszę pani”, poczem szybko odeszli w kierunku szosy. Byli to wywiadowcy policyjni, którzy nadbiegli na odgłos wybuchu.

Zmobilizowany sztab służby sledczej prowadzi energiczne dochodzenie w dalszym ciągu. Na polecenie prokuratora Turskiego dokonano w Warszawie i na prowincji szeregu aresztowań i rewizyj. Jeden z oficerów policji wyleciał samolotem do jednego z miast prowincjonalnych, by tam na miejscu kierować sledstwem i zabezpieczyć dowody.

ARESZTOWANIA

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili przywieziono do Warszawy we wtorek popołudniu samolotami 8 osób aresztowanych na prowincji. Ogólna ilość osób aresztowa-

nych w związku z zamachem wynosi już przeszło 40 osób.

Bela Kun

zagrożony karą śmierci

MOSKWA, 20. 7. Jak donoszą z dobrze poinformowanych źródeł, przywódca komunistów węgierskich Bela Kun od 3 dni pozostaje w więzieniu. Bela Kun został oskarżony o to, że podczas swoich dwukrotnych wyjazdów do Hisz-

panii usiłował stamtąd nawiązać łączność z „trockistami”, co mu się podobno nawet udało.

Belę Kuna aresztowano na podstawie oskarżenia go z par. 58 i 59, które to paragrafy przewidują jedynie karę śmierci.

20 minutowa sesja skończona

Plk. Schätzel wycofał wniosek o udzielenie rządowi pełnomocnictw

Dowodem olbrzymiego zainteresowania, jakie wzbudziło posiedzenie Sejmu, zwołane na wniosek posłów i senatorów w sprawie wawelskiej były tłumy, które gromadziły się przed Sejmem od wczesnych godzin popołudniowych. Wewnątrz gmachu panował również niebываły ruch. Przed godz. 4 popołudniu, na którą zapowiedziane było posiedzenie, galeria dla publiczności wypełniła się do ostatniego miejsca.

W loży prasowej oprócz dziennikarzy polskich zgromadzili się wszyscy korespondenci prasy zagranicznych. Oczy zwrócone były w stronę loży marszałka Sejmu, gdzie po raz pierwszy zajął miejsce marszałek Śmigły Rydz. Posłowie przybyli w komplecie.

Parę minut po godzinie czwartej zjawił się cały rząd z premierem Składkowskim na czele, a ministrowie wchodząc złożyli ukłon marszałkowi Śmigłemu.

Wniosek

20 minut po czwartej pan marszałek Car, który powrócił już do zdrowia, odczytał zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o zwołaniu sesji nadzwyczajnej, i otworzył posiedzenie, po czym zawiadomił, że wicemarszałek Schätzel zgłosił projekt ustawy o

pełnomocnictwach dla rządu do wydawania do dnia otwarcia najbliższej sesji zwyczajnej.

„dekretów dla załatwienia sprawy przeniesienia zwłok marszałka Piłsudskiego, w szczególności zaś do wydania przepisów, któreby w sposób szczegółowy i wyczerpujący normowały warunki przenoszenia zmarłych, zabezpieczają prawa rodziny do grobów osób bliskich i określili dokładnie prawa, zarówno rodziny, jak i powołanych do tego najwyższych czynników państwowych w stosunku do grobów osób, które na wieczną zasłużyły pamięć w narodzie”.

Skolei pan marszałek zawiadomił, że wpłynął wniosek formalny posła Starzaka o przystąpieniu do natchmiastowego rozważania tego projektu bez odsyłania go do komisji. Wniosek ten uchwalono jednogłośnie, poczem zabrał głos wice - marszałek Schätzel, którego przemówienie podajemy w streszczeniu:

Mowa płk Schätzla

Spółeczeństwo polskie, — mówił p. Schätzel, — zostało zaskoczone decyzją metropolity Sapięhy przeniesienia do nieskończonych krypty bez zgody rodziny zwłok marsz. Piłsudskiego. Aby zrozumieć wzburzenie, jakie ogarnęło społeczeństwo, należy wnikać w istotę faktu. Zadrażnione zostały głęboko uczucia, które nie

wygasają. Piłsudski budował wielkość swego narodu, a wielkość jego mówiła sama za siebie. Gdy złożono go na spoczynek wieczny umilkły spory, które toczyły się za życia i wielkość jego dojrzał cały naród. Prochom jego tłumnie oddawano hold.

Od śmierci Józefa Piłsudskiego nie przeżyliśmy takiego wstrząsu, jaki został wywołany postępkami ks. Sapięhy. Odruch musiał się zrodzić, ale ten akt samowoli ks. Metropolity musi być uznany jako czyn indywidualny i nie byłoby słusznym łączenie z nim innych zagadnień.

Na czyn ks. Sapięhy zareagował rząd i społeczeństwo, wśród posłów i senatorów uznano za konieczne zabrać głos w tej sprawie i dlatego został zgłoszony wniosek o zwołaniu sesji nadzwyczajnej dla udzielenia rządowi pełnomocnictw, które dalyby mu podstawę do zmiany niektórych ustaw. Rząd poinformował społeczeństwo o wyniku akcji w sprawie wawelskiej i o tym, iż uważa sprawę za zlikwidowaną. W tym stanie rzeczy udzielenie pełnomocnictw stało się zbędne, a zgodnie z konstytucją ustawy wspomniane we wniosku mogą być na obecnej sesji rozpatrywane. Na drodze dyplomatycznej rząd uzyskał zadośćuczynienie, nie uzyskując natomiast tego zadośćuczynienia rodzina i społeczeństwo. P. Schätzel zakończył oświadczeniem, że wobec komunikatu rządowego wniosek swój wycofuje.

Marszałek Sejmu uznał porządek dzienny za wyczerpany i zamknął posiedzenie, które trwało 20 minut.

Zamknięcie sesji

Wspomniane we wniosku poselskim projekty zmian w ustawach będą wniesione przez posłów, ewentualnie przez rząd na sesję zwyczajną, t. j. w grudniu b. r. Posiedzenie senatu prawdopodobnie już się nie odbędzie, gdyż podobnie jak wniosek o zwołanie sesji, stało się bezprzedmiotowym a w najbliższych godzinach ma się ukazać zarządzenie zamykające sesję.

Pogoda słoneczna

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia 21 b. m.

W dalszym ciągu pogoda słoneczna o przejściowym wzroście zachmurzenia w godzinach około południowych przez chmury kłębiaste o podstawie od 800 m. ciepło (temperatura dniem około 26 st.), przy słabych wiatrach miejscowych. Widzialność dobra jedynie w godzinach porannych miejscami słabsza z powodu lekkiego zamglenia. Wiatry górne z kierunku zmiennych z szybkością ok. 20 km./godz.

W. Z.

Jeżeli to prawda...

Uwagi poniższe piszemy przy założeniu, że wiadomości na temat środowiska, z którego rekrutował się sprawca zamachu, są prawdziwe. Pisząc te słowa oczekujemy, że da chwila komunikatu urzędu tego...

W czym interesie leżało spowodowanie zamachu na osobę płk. Koca? Bądźmy dziś całkowicie szczerzy, bo w chwilach poważnych, a zdaje się, że poważne chwile nas czekają, szczerokość całkowita jest najlepszą — taktiką.

Deklaracja ideowa płk. Koca nie dała podstaw programowych i ideowych, któreby umożliwiały współpracę z jego obozem, jednak była ona krokiem naprzód w życiu politycznym Polski o tyle, że potępiła spory wewnętrzne o przeszłość i wzywała do zaniechania dawnych walk.

Młode pokolenie narodowe w Polsce, w tej części, która potrafiła się uniezależnić od starych ludzi i starych haseł, uważało podziały przeszłości za element w życiu politycznym Polski szkodliwy.

I dlatego młode pokolenie narodowe polskie, niezależnie od innych czynników, nie miało powodu do kierowania naj

ostrzejszego ataku przeciw płk. Kocowi. A zresztą młode pokolenie narodowe takich metod nie stosuje, takie metody uważa za szkodliwe, po prostu dlatego, że jest katolickie.

A więc może jakieś czynniki narodowe starszego pokolenia? Naprawdę nie. W ich interesie nie leżało wzmacnianie lewicy sanacyjnej, której wzmocnienie byłoby nieuchronnym następstwem powodzenia zbrodniczego zamachu.

Zaznaczając się już w porannej prasie ostrzeżliwie „środowiska” preparowane jest w takiej formie, jak by miano właśnie na myśli to środowisko. Jest to akcja albo głupia albo zbrodnicza.

Przed 14 laty zamordował Eligiusz Niewiadomski prezydenta Narutowicza. Był to człowiek z nikim nie związany. Ale ponieważ był sympatykiem narodowców odtąd każdy mason sto razy na rok krzyczy i woła pod adresem narodowców: „Mordercy Narutowicza!” Ale fakty przeszłości po woli zaciera się w pamięci. Nowy fakt, któryby mógł posłużyć do utrwalenia walecznych się murów dawnych podziałów byłby bardzo pożyteczny dla różnych panów z ob-

cych agentur. Cóż to za niebываła okazja móc dalej utrzymywać podziały przeszłości, absorbować ludzi wewnętrzni spórmi i odwracać uwagę od doniosłych zagadnień narodowościowych i społeczno-ustrojowych?

Dla masonerii szczytem marzeń musiało być zawsze zamordowanie jakiejś osoby zbliżonej do rządu rękami narodowca lub zorganizowanie rękami sanacyjnymi zamachu na działacza narodowego.

Czy mamy się kierować w tej sprawie zasadą „Fecit cui prodest”? zrobił ten comitatus przyniesie pożytek?

Może zawsze wchodzić w grę przypadek. Może kilku fanatyków nie rozumiejących dobrze, o co dziś idzie w Polsce gra, podjęło próbę zamachu na własną rękę, ale sądzimy, że w tym wypadku mamy do czynienia z robotą bardziej przemyślaną... Płk. Koc nie mobilizował namiętności ani za sobą ani przeciw sobie. Ale byli ludzie, którzy mieli z nim porachunki.

Jeden z publicystów napisał przed miesiącem, że na pewno będziemy mieli w najbliższym czasie jakieś wypadki, odnawiające przepaść między różnymi ugrupowaniami politycznymi w Polsce, zaostrza-

jącymi walki wewnętrzne.

Przyszłedt zatarg wawelski, którego geneza nie jest jeszcze całkowicie wyjaśniona. Przyszłedt zamach, na szczególności nieudany, na płk. Koca.

Mimo woli człowiek się zastanawia nad tym, czy jest to tylko jakieś fatalne przeznaczenie Polski, skazujące ją na zużywanie twórczych sił w bezpożytecznych walkach, w chwili gdy inni zdobywają się na twórczy wysiłek budowania potęgi, czy może świadoma świetnie obliczona i świetnie wyreżyserowana gra jej wrogów?

Dojrzały polityk nie może ulegać ani przypadkom, ani tym bardziej intrygom zamaskowanych wrogów. Mimo wszelkich przeszkód kroczyć powinien dalej swą jasną wyrazną i szczerą drogą.

Powtarzamy jeszcze raz: nie uważamy, by płk. Koc reprezentował ideologię, dającą podstawy do konsolidacji. Poza tym jego słowom o konsolidacji nie towarzyszyły czyny, — a dziś tylko śmiecie czyny mają swój walor. Ale cieszymy się szczerze z tego, że próba zamachu spaliła na panewce. Zamach udany mógłby się stać nową tragedią Polski.